



Rec.: Marek Adamiec, Dzieło literackie w sieci. Pomysły, hipotezy i interpretacje z pogranicza wiedzy o literaturze, kultury masowej i współczesnej technologii. Gdańsk 2004.

Zbigniew Kloch

powiedzieć, czemu akurat taka a taka hierarchia powstała; aby zachować puryzm metodologiczny, aby wyrażać się jedynie w języku relacji łączących elementy, trzeba by stwierdzić, że rządził powstaniem tej konfiguracji czysty przypadek. Wniosek taki jest nie do zaakceptowania, gdyż skoro obecna struktura jest czysto chaotyczna, nie ma podstaw do poszukiwania w niej jakichkolwiek regularności i praw, a więc brak pretekstu do uprawiania nauki. Zatem próba ograniczenia się do badania relacji między elementami w celu znalezienia przyczyny wykrystalizowania się tej a nie innej relacji nie może się powieść, gdyż nieuchronnie sprowadza na nas konieczność wzięcia pod uwagę wewnętrznych własności elementów systemu jako takich. W ten sposób zarazem powraca podmiot, co burzy monolityczny obiektywizm metody.

Rozważania te, nie aspirujące bynajmniej do oryginalności, powtarzają jedynie wielokrotnie w swoim czasie ponawiane krytyki metodologii strukturalistycznej, przedsięwzięte z punktu widzenia badań historycznych i genetycznych. Jak wiadomo, wielu strukturalistów, pozostając w obrębie metody, stworzyło narzędzia, przy których pomocy można było ogarnąć także wymiary genetyczne i funkcjonalne badanego zjawiska. Pierre'owi Bourdieu, w moim przekonaniu, ta sztuka się nie udała. A czy można by koncepcję pola literackiego tak zmodyfikować, aby opisanej tu sprzeczności uniknąć, to temat na osobny esej.

Krzysztof Gajewski

Marek Adamiec, *DZIEŁO LITERACKIE W SIECI. POMYSŁY, HIPOTEZY I INTERPRETACJE Z POGRANICZA WIEDZY O LITERATURZE, KULTURY MASYWOWEJ I WSPÓŁCZESNEJ TECHNOLOGII*. (Recenzent: Leonard Neuger). Gdańsk 2004. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 194.

Książka Marka Adamca jest świadectwem zmagania się literaturoznawcy z nowymi zjawiskami kultury masowej, dla których tradycyjna poetyka nie wypracowała, jak dotąd, funkcjonalnych narzędzi opisu, pozostaje więc po części bezradna wobec gier komputerowych i swoistości komunikowania się za pomocą Internetu. Adamca interesuje przede wszystkim status dzieła literackiego w Sieci, komunikacyjne i literackie aspekty rozpowszechniania tekstu za pomocą mediów elektronicznych oraz kulturowe konsekwencje takiej właśnie wymiany informacji. Podtytuł książki sugeruje, że autor świadomie nadaje swej wypowiedzi charakter roboczy (są to przecież „pomysły, hipotezy”). Jest także z pewnością świadomy faktu, że wkracza na obszar dziewiczy (w zasadzie), przez wielu opisywany, lecz bez istotnych poznawczo efektów, że wkracza w interdyscyplinarną przestrzeń dzisiejszej kultury, której formy egzystencji wyznaczane są coraz częściej za pomocą nowoczesnych technologii informatycznych. Adamiec pisze o wpływie technologii elektronicznych na literaturę i komunikowanie społeczne, o relacjach interpersonalnych, jakie współtworzy Internet, o grach komputerowych i o polskiej refleksji krytycznej na temat przywołanych zagadnień. Pisze o tym w konwencji rozważań gawędziarskich (jak wynika m.in. z częstego używania archaicznych dziś już wyrażeń w rodzaju „alic”, „pora by”), nie roszcząc sobie pretensji do jednoznacznych rozstrzygnięć i niepodważalnych ustaleń. Interesuje go raczej stawianie problemów, wskazywanie, co mają o nich do powiedzenia inni badacze, inspirowanie do przemyśleń o Internecie i przemianach kultury masowej – niż definitywne wyjaśnienie problemów kultury związanych z jej wyraźnymi przemianami w ostatnim dziesięcioleciu. Pisze bez lęku, że kultura masowa podważa tradycyjne wartości kultury wysokiej, w rozwoju mediów elektronicznych widzi raczej szansę dla literatury niż jej zagrożenie (rozd. *Wstępne rozpoznania, elementarne oczywistości*). Wskazuje na swoistości komunikacyjne będące pochodną używania nowoczesnych mediów elektronicznych (*Dzieło literackie w Sieci*), na konieczność wypracowania nowych metodologii, odpowiednich dla tego właśnie przedmiotu badań (*Komputer, teorie komunikacji a proble-*

my wiedzy o literaturze), analizuje relacje interpersonalne, jakie ta sytuacja współtworzy (*Problemy z komunikacją i problemy komunikacji*).

Marek Adamiec pisze więc o zjawiskach, których tekstowość nie jest ani oczywista, ani powszechnie akceptowana przez tradycyjnych literaturoznawców. Aby przyjąć, że gra komputerowa jest tekstem, trzeba odwołać się do semiologicznego rozumienia terminu; aby zasadnie pisać o gatunkach wypowiedzi, które zmodyfikował Internet, wypadałoby chyba odwołać się do twierdzenia de Saussure'a, że język jest formą, a nie substancją, zatem nie tyle istotny jest sposób jego utrwalenia co sam fakt utrwalania¹. Adamiec zajmuje się przedmiotem badań, który zmusza poetykę do weryfikacji dawnych uprzedzeń i do konstrukcji nowych narzędzi². Takie zdarzenia bywały w przeszłości dla literaturoznawstwa wielce inspirujące: przypomnę, że rosyjska szkoła formalna wypracowywała narzędzia badawcze w związku z literackimi doświadczeniami rosyjskiego futuryzmu. Jak niegdyś awangarda poetycka, tak dziś komunikacja elektroniczna inspiruje badaczy kultury do poszukiwania nowych, funkcjonalnych kategorii opisu.

W tym zaś przypadku powinny ulec przeformułowaniu podstawowe pojęcia teorii literatury, takie jak tekst, kod, nadawca, odbiorca. W teoretycznoliterackim ujęciu inspirowanym lingwistyką strukturalną XX wieku tekst jest wyrażonym w znakach przekazem językowym nadawcy adresowanym do określonego odbiorcy, jest komunikatem przedstawionym na piśmie lub wypowiedzianym. W ujęciu semiotycznym tekst jest przekazem kodowanym w określony sposób, za pomocą znaków społecznie rozpoznawalnych, nie tylko lub niekoniecznie językowych³. Takie rozumienie tekstu byłoby chyba operacyjnie przydatne do opisu zjawisk, o których mowa w książce Adamca, lecz autor nie odwołuje się bezpośrednio do narzędzi semiotyki. Zajmuje go raczej Sieć (*net*) jako szereg funkcjonalnie różnorodnych zjawisk, których istnienie jest możliwe dzięki nowoczesnej elektronicznej, coraz powszechniej dostępnej. Internet wytwarza swoiste kody komunikacyjne, które (wbrew opinii fascynatów zjawiska) nie są najczęściej czymś absolutnie nowym, lecz – co najwyżej – modyfikacją graficznych znaków języka naturalnego; tak chciałbym widzieć „mordki” (emotikony) i skróty w elektronicznym komunikowaniu (oraz wyrażenia: „pozdro”, „spoko”, „nara” itp.). Język komunikowania elektronicznego przy pozorach nowości rządzi się tradycyjnymi zazwyczaj prawami: „pozdro” to skrót od „pозdrowienia”, „nara” to skrócone „na razie”. W mówieniu tego rodzaju odciskają się zwyczaje komunikacyjne ludzi młodych i ich środowisk. Więcej nowych zjawisk skłonny byłbym widzieć w psychologicznych aspektach komunikacji internetowej, w możliwościach autokreacji obrazu osoby, jaką stwarza elektronika i właściwe jej gatunki (*blog, chat, gadu-gadu*). O tych zagadnieniach pisała m.in. Patricia Wallace⁴, do której prac nawiązuje Marek Adamiec (na s. 92, 143, 187).

Z teoretycznego punktu widzenia tekst w Internecie ma rzeczywistość zupełnie inny status niż drukowany tekst literacki. Po pierwsze, w internetowy można ingerować (w mniejszej lub większej mierze), zmieniać, modyfikować; ingerencje zaś w tekst drukowany (np. dopiski, podkreślenia, uszkodzenia kart) kończą się zazwyczaj jego zniszczeniem. Po drugie, stopień utekstowienia przekazu jest w Internecie mocno uzależniony od

¹ Zob. F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Przeł. K. Kasprzyk. Wstęp i przypisy K. Polański. Warszawa 1991, s. 51–64. – J. Łotman, B. Uspienski, *O semiotycznym mechanizmie kultury*. Przeł. J. Faryno. W zb.: *Semiotyka kultury*. Wybór i oprac. E. Janus, M. R. Mayenowa. Wyd. 2. Warszawa 1977.

² Zob. M. Głowiński, *Poetyka wobec tekstów nieliterackich*. W: *Poetyka i okolice*. Warszawa 1992, s. 53.

³ Zob. M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wyd. 3, popr i uzup. Wrocław 2000, s. 108–114, 119–122. – J. Łotman, *Struktura tekstu artystycznego*. Przeł. A. Tanańska. Warszawa 1984, s. 75–84.

⁴ P. Wallace, *Psychologia Internetu*. Przeł. T. Hornowski. Poznań 2001, s. 210.

gatunku: w *blog*'ach bliższy formom tradycyjnym, a w przypadku gier komputerowych – bardzo od nich odległy. Gra jest z założenia palimpsestem, jej program umożliwia różne warianty realizacji, pozwala więc tworzyć różne teksty. Grę „czyta się” więc podobnie jak miasto, które jest przekazem ujawniającym znaczenia zależnie od „nastawienia” podmiotu lektury⁵. W obrębie zjawisk interesujących Adamca można z pewnością wydzielić szereg różnych typów przekazów semiotycznych, których tekstowość powinna zostać w przyszłości precyzyjnie zdefiniowana. Autor sugeruje, że ekspansywny rozwój elektroniki prowadzić musi do powstawania swoistych odmian kultury, o czym pisze wprost i kategorycznie:

„Żeby wszystko było jasne: cyberkultura jest takim samym zjawiskiem społecznym jak kultura masowa rodząca się w drugiej połowie XIX wieku; bez względu na to, czy nam się to podoba czy nie, uczestniczymy w cyberkulturze, korzystając z odtwarzacza video i przyspieszając akcję filmu; tak jak kultura masowa cyberkultura jest nierozzerwalnie związana z rozwojem techniki. Istotnym, acz nie jedynym, elementem cyberkultury jest Internet ze wszystkimi swoimi usługami” (s. 184). Trudno się z tym twierdzeniem nie zgodzić.

Prezentowane podejście do zagadnień związanych z wpływem rozwoju techniki na zwyczajnie komunikowania prowokuje do pytania o status „dzieła” w Internecie. To kwestia, która co pewien czas powraca, nie znalazłem jednak jej satysfakcjonującego rozwiązania w recenzowanej książce. Fragment literacki i jego właściwe komunikacji elektronicznej odmiany: powieść zamieszczona w Sieci, *blog*, wyznaczenie, opinia o aktualnym wydarzeniu – nie stanowią danej raz na zawsze wersji tekstu. Możliwość ingerencji w hipertekst (tego pojęcia używam w rozumieniu przyjętym przez informatyków), prowadząca do jego zmiany, weryfikuje tradycyjne rozumienie autorstwa. Autorem nie jest już konkretna osoba, lecz system kultury (subkultury, nie-kultury, kultury popularnej, środowiskowej itd.), której konwencje powinny być przestrzegane, aby było można zaistnieć w Sieci. Sądzę, że wyróżnikiem komunikacji elektronicznej jest fakt, iż nadawca jest tu w istocie „mnogi”, na jego wirtualną postać składają się konwencje komunikowania w Internecie, stylistyka kodów tam używanych, mód środowiskowych, jakie trzeba realizować, aby się nie czuć wyobcowanym w dzisiejszej kulturze masowej. Tekst w Internecie nakładany jest na teksty aktualnej postaci kultury masowej, na wzory zachowań o silnej wartości modelującej, można więc powiedzieć, że ma on cechy palimpsestu⁶. Podobnie jak w wielu innych przypadkach funkcjonowania tekstu w kulturze masowej i tu tekst jest derywowany od konwencji już istniejących, które stanowią komunikacyjne zaplecze dla aktualnie stosowanych praktyk komunikacyjnych. Role nadawczo-odbiorcze są bowiem w tym przypadku wymienne, tekst nie ma trwałej postaci, wszystko zatem wskazuje na to, że mamy do czynienia z nową, inną niż znane dotąd sytuacją: „Wyjątkowość Sieci polega na tym, że nie tylko pozwala ona na indywidualny wkład jednostek w zbiorowe medium, lecz wręcz do niego zachęca” – stwierdza Ryszard Tadeusiewicz w analizie społeczności Internetu (obszernie cytowany przez Adamca na s. 31).

Internetowy tekst wielu autorów jest komunikatem hybrydalnym, gatunkowo niejednorodnym, zlepkiem wypowiedzi różnych osób, dalekim od założeń, które przyświecały (pierwszemu) autorowi uruchamiającemu ciąg przyszłych zdarzeń komunikacyjnych. Choć sądzi się, że do tworzenia tego rodzaju tekstów potrzebny jest koniecznie Internet, nie do końca to prawda, o czym świadczy literacka zabawa „Polityki” z wakacji 2001 roku: *Napisz powieść z Pilchem. Rok bez siedmiu minut*. Zabawa polegała na tym, że czytelnicy nadsyłali teksty będące dalszym ciągiem fabuły rozpoczętej przez Jerzego Pilcha, który

⁵ Zob. *Pisanie miasta, czytanie miasta*. Red. A. Zeidler-Janiszewska. Poznań 1997.

⁶ Zob. G. Genette, *Palimpsesty*. Przeł. A. Mielecki. W zb.: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. Antologia. Red. H. Markiewicz. T. 4, cz. 2. Kraków 1996.

rolę pisarza porzucał na rzecz roli moderatora literackiego, komentatora cudzej twórczości, arbitra: drukowany odcinek nagradzano umiarkowaną kwotą pieniędzy.

Internet przyspiesza wymianę informacji, sprawia wrażenie natychmiastowej ingerencji w tekst, bycia współautorem, czyli – uczestniczenia w medialnej komunikacji interaktywnej. Ta zaś sprowadza się najczęściej do podtrzymywania złudzenia, że wysyłając *sms*'a lub *mail*'a mam wpływ na rzeczywistość, staję się więc nadawcą programu, mogę zatem oddziaływać na świat nie tylko widziany na ekranie, lecz także na realnie istniejący.

Badacze komunikacji internetowej sugerują zazwyczaj, że nowe środki przekazu wpływają na tworzenie się nowych gatunków. Tu najczęściej przywołuje się znaną formułę McLuhana: „*medium is message*” (Adamiec odwołuje się do McLuhana m.in. na s. 53, 55, 59). Zgoda – lecz nie zawsze, nie w każdej sytuacji i nie w tym samym stopniu. Powiedziałbym tak: dzieło w Sieci różni się z pewnością od dzieła wydrukowanego przede wszystkim łatwością dostępu oraz możliwością zewnętrznych ingerencji, których ślady nie pozostają widoczne, oraz odmiennością percepcji tekstu przeglądane na ekranie od czytane go w książce. Sądzę jednak, że nie warto przeceniać tekstotwórczych właściwości medium elektronicznego; wpływa ono z pewnością na zmiany nawyków komunikacyjnych, lecz w stopniu o wiele mniejszym, niż sugerują badacze. Nowe techniki komunikowania stwarzają nieznane dotąd sytuacje, uważam wszelako, że zmiany wobec zastanego, XX-wiecznego modelu, mają przede wszystkim charakter ilościowy, a nie jakościowy. Utwór Mozarta utrwalaony na płycie analogowej i CD przez tego samego wykonawcę nie zmienia tożsamości tylko i wyłącznie z tego powodu, że został zapisany cyfrowo, a nie analogowo. Sieć zdaje się silniej oddziaływać na stosunek do tekstu jako potencjalnego przedmiotu manipulacji niż na konwencje pozwalające określić tekst jako należący do literatury. Ta bowiem w Sieci traci status tekstu wyjątkowego, wpisanego w kanon, w przestrzeń kulturowego *sacrum*. Zmienia to z pewnością stosunek odbiorców do dzieła, lecz niekoniecznie jego tożsamość na poziomie głębokim.

Marek Adamiec rozważając zagrożenia literatury ze strony elektronicznych środków przekazu przytacza rozmaite poglądy na ten właśnie temat, dzięki czemu omawiana książka staje się przeglądem prac wartych lektury. Adamiec cytuje obszernie i często, częściej aprobatywnie niż polemicznie. Z wielowątkowych jego rozważań wybieram dwa twierdzenia (powtarzane w każdym prawie rozdziale) ważne dla całości wywodu. Pierwsze, przywoływane już w różnych kontekstach, lecz mimo to warte powtórzenia: Internet i jego społeczne funkcjonowanie są tym obszarem kultury masowej, który w jej obrębie zaczyna dominować. Skoro tak, to doświadczana na co dzień semiosfera⁷ wzbogacona została o znaki, kody, teksty, zwyczaje komunikacyjne, które wiążą się z rozwojem Sieci. Drugie: dzisiejsza komunikacja elektroniczna modyfikuje w pewnym stopniu status dzieła literackiego i społeczne rozumienie literatury – decyzja o utrwaleniu tekstu jako pochodna przekonania o jego wartości znacznie traci na sile, jaką miała jeszcze w połowie XX wieku. W Internecie właściwie każdy może opublikować swoje „dzieło”, podobnie jak każdy może założyć prywatną stronę *www*. Rola „pisarza” staje się więc bardziej dostępna niż dawniej. To z kolei prowadzi do przemyślenia statusu nadawcy w Sieci. Kim jest? Jeśli internetowy autor jest (jak sugerowałem) „mnogi”, to nadawcę (znów uciekam się do określeń metaforycznych) chciałbym w tym przypadku widzieć jako wykonawcę poleceń systemu kultury popularnej, jako często nieświadomego realizatora mód i zwyczajów komunikacyjnych cyberkultury (jak ją nazywa Adamiec). Podobnie jak literatura cyberpunkowa Internet stwarza złudzenie, że można być w dwu rzeczywistościach równocześnie, być sobą i kimś innym, jak w sytuacji gdy dyskutując bez niedomówień, w istocie kreuje się obraz własnej osoby – na *forum*, na „czacie” (*chatt*). Użytkownicy Sieci mniemają dość

⁷ Zob. J. M. Ł o t m a n, *Siemiosfera. Kultura i wzryw. Wnutri myslaszczich mirow. Stati – issledowanija – zamietki*. Sankt-Pietierburg 2000.

często, że można pozostać anonimowym, mimo iż koresponduje się z różnymi osobami, a więc jest się postacią znaną z poglądów i imienia (kryptonimu). To medium działa i istnieje na pograniczu realności i fikcji. Jeśli dobrze zrozumiałem intencje autora, to dopisywana tu glosa nie jest sprzeczna z głównymi tezami jego pracy o Internecie i przemianach kultury.

Marek Adamiec opisuje stan kultury w okresie transformacji, wybrał sobie więc do refleksji przedmiot badań nietrwały, zmieniający się na naszych oczach tak szybko jak technologie produkcji komputerów. Mówi o sprawach nowych, nasycą swą wypowiedź cechami własnego idiolektu badawczego. O nowoczesności zdaje się informować językiem nieco archaicznym w planie stylistyki (zob. s. 37, 42 i *passim*), co, jestem przekonany, trzeba uważać za decyzję świadomą. *Dzielo literackie w Sieci* nie jest podsumowaniem stanu badań przedmiotu, to raczej zbiór ważnych refleksji otwierających perspektywę dla rozstrzygnięć, które nastąpią w przyszłości. Warto więc sięgnąć po tę książkę, zważywszy że postęp w humanistyce wyznacza wskazywanie nowych przestrzeni badawczych i stawianie pytań z nimi związanych, na które odpowiedź znajduje często ktoś inny.

Zbigniew Kloch